

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA
INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 Siedlce 2 Skrytka Poczтовая 24
INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. OSIEDLE MŁODYCH DOM PARAFIALNY
INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. DERENIOWA 12 DOM PARAFIALNY
INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA ul. GOWOROWSKA 8a KLUB ABSTYNENTA
INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – pierwszy czwartek godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. KAROLKOWA 49a
INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17
INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. RAKOWIECKA 61 KOŚCIÓŁ A. BOBOLI
INTERGRUPA AA „WSCHÓD” - trzecia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. BEREZYŃSKA 17
Wykaz bezpośrednich linków do wydzielonych części serwisów internetowych AA

Fundacja BSK AA :

<http://www.fundacja.aa.org.pl/>

Wykazy Mityngów AA:

<http://www.mityngi.aa.org.pl>

Oferta wydawnicza /cennik - opis pozycji:

<http://www.fundacja.aa.org.pl/fundacja/oferta.php>

Sklep internetowy z literaturą AA :

<http://www.aa.org.pl/fundacja/sklep/index.php>

Zamowienie prenumeraty na Skrytkę i Zdrój:

<http://www.fundacja.aa.org.pl/fundacja/prenumerata.htm>

Nowości wydawnicze :

<http://www.fundacja.aa.org.pl/fundacja/nowosci.htm>

Adres biura fundacji:

Fundacja Biuro Służby Krajowej
Anonimowych Alkoholików w Polsce
ul. Chmielna 20,
00-020 Warszawa
tel./fax: +48 (22) 828-04-94

Biuro jest czynne w dni powszednie w godzinach 8:00 - 16:00

Dodatkowy adres korespondencyjny:

00-950 Warszawa 1

skr. poczt. 243

Infolinia: (0-22) 828-04-94 (w godzinach 8:00-16:00)

Biuletyn Regionu Warszawa

Ukazuje się od października 1992

MITYNG

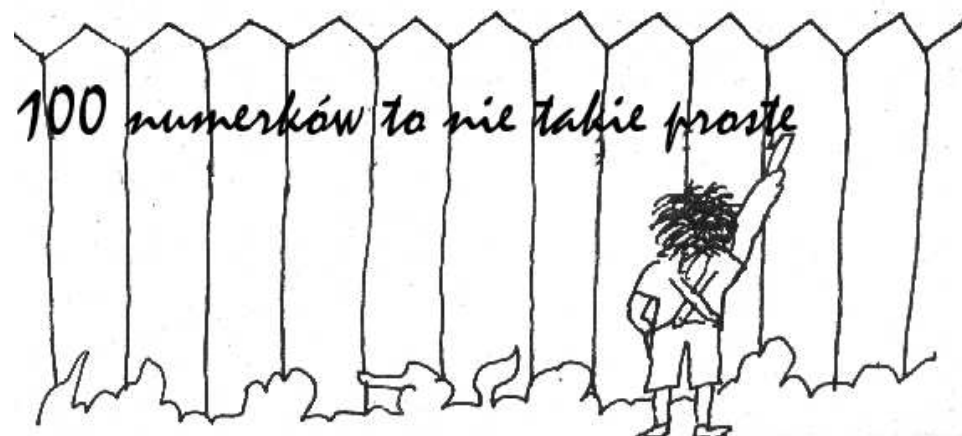
NUMER SPECJALNY / **100** / A

PAŹDZIERNIK 2005

Drodzy Przyjaciele!!!

Dziękujemy serdecznie za ciepłe zainteresowanie, z jakim zostało przyjęte specjalne wydanie MITYNGU przygotowane z okazji 25-lecia AA w Warszawie. Obok kalendarza zdarzeń z historii AA zawierało obszerną wypowiedź na temat Tradycji AA. Tym razem chcemy podzielić się z naszymi czytelnikami historią 30 letniej trzeźwości opowiedzianą prawie 40 lat temu. Dzięki zapisowi na taśmie została ona spisana i opublikowana pierwotnie w angielskim biuletynie SHARE. Jest to duży zapis i w normalnym wydaniu biuletynu nie mógł znaleźć miejsca. Skorzystaliśmy więc z pretekstu aby z okazji 13 lecia MITYNGU oraz wydania numeru 100 zaproponować dodatkowy numer i w nim umieścić tłumaczenie tej historii. Mamy nadzieję, że inicjatywa spotka się przychylnością czytelników. Równocześnie pragniemy serdecznie podziękować rzeszy bezimiennych, anonimowych współpracowników, tłumaczy; tych wszystkich, którzy sprawiają, że MITYNG może się ukazywać. Mamy dla nich wiele szacunku i uznania. A wszystkim dziękujemy za 13 lat przyjaźni.

Redakcja MITYNG



DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

PRAWIE 30 LAT TRZEŹWYCH... PRAWIE 40 LAT TEMU

Tekst ten powstał na podstawie tłumaczenia z zapisów z kaset nagrywanych na Konwencji Północnej Kaliforni w październiku 1966 roku, zamieszczonych w SHARE 1998 r

Na nasz dzisiejszy wieczór zaprosiliśmy Clarence'a S. jednego z najstarszych członków AA. W lutym obchodził 29 lat ciągłej trzeźwości. Był pierwszym członkiem AA w Cleveland, Ohio... właściwie przyczynił się do powstania i rozwoju pierwszych grup AA. Odłączając się od grup oxfordzkich, zostali zwiastunem AA rozpoczynając żywot jako pierwsza grupa AA.

Jako jeden z pierwszych 40 członków AA, ma swój wkład w powstanie Wielkiej Księgi.

Cała przyjemność po mojej stronie przedstawić jednego z wielkich mistrzów naszego cudownego programu, - Clarence S (aplauz).

Dziękuję, dziękuję bardzo. Jestem bardzo zmieszany tym, co ten facet powiedział (śmiech). Ale przede wszystkim chciałbym podziękować organizatorom za zaproszenie. Nigdy nie byłem w Północnej Kaliforni.. a spotkałem się tu z gorącym przyjęciem. Poznałem cudownych nowych przyjaciół ale i spotkałem starych. Jest taka jedna rzecz w AA, że gdziekolwiek się udajesz, obojętnie, daleko czy blisko ciągle będziesz napotykał kogoś, kto ciebie zna. Nie unikniesz kary za złe postępowanie! (śmiech).

Usłyszeliście, nazywam się Clarence Snyder, pochodzę z St Petersburg (" cześć, Clarence")... Trudno mi być anonimowy..! nigdy nie byłem w stanie coś schować, tak czy owak, nie mam niczego, co by warto przed wami ukryć. ... Bardzo przeżywam pewną historię. Kiedy tak patrzę na wasz tłum jak ten, kiedy wszyscy są porządnie ubrani, wystrojeni, gdy wyglądacie wspaniale, przypominam sobie pewną historyjkę o jednym zwykłym pijaczku. To zawsze wywołuje we mnie dreszcz.

Mógłbym nazwać go Vern, ale jego prawdziwe imię było Jerry. Jak długo sięga pamięć w mieście zawsze pił. Zawsze brudny, rozczochrany, nieogolony, nogawki poszarpane; bosy chodził po ziemi. Zawsze pił, za dużo, za wiele, nieprzerwanie, raz po raz.

W końcu przyszedł dzień kiedy Jerry wyciągnął nogi i umarł. Wszystkich nas to czeka. Ale w mieście powstał pewien problem. Trzeba było zorganizować jego pogrzeb. Ktoś musiał przyjąć za to odpowiedzialność i ktoś to zrobił. Rozpoczęto wędrówkę. Wiejski fryzjer zaoferował się ogolić go i doprowadzić do kultury. Jeden z krawców dopasował

garnitur, ktoś dał koszulę i krawat, tak, że wszystko zostało przygotowane, łącznie z fryzurą. Miejscowy właściciel zakładu pogrzebowego zaoferował się dokonać pochówku. Pozostało tylko znaleźć kaznodzieję aby wygłosił kazanie pogrzebowe, ale i to też zostało załatwione.

Więc pogrzeb się odbył i całe miasto miało w tym udział. Tylko kaznodzieja nie bardzo wie-

Musi być siła

Mocniejsza od ludzi

Co szare komórki

W umyśle mym budzi

terminalu, a tych 70 facetów szło ze mną. Aowcy już na mnie czekali. Czemu nie podeszli do żadnego z tych 70? Od razu krzyknęli „, to on!” (śmiech). Rozpoznali mnie – a ja nie miałem żadnej róży w butonierce (śmiech). Oni mnie znali od stworzenia świata! Tak samo było w Kansas City. Usłyszałem ich wrzeszczących gdzieś z tyłu „,to on! to on!”.

W jaki sposób oni mnie rozpoznają? Czemu, gdy idziecie ulicą, to żebrak przepuszcza 15 osób i – bingo! – łapie was za rękaw (śmiech). Nie powiecie mi, że nie ma czegoś między nami, czego inni ludzie nie doświadczenia. Wiem to lepiej od was, ciągle mnie to spotyka od wielu lat. Wy jesteście tacy sami. To jest nasza wielka tajemnica, to uczucie, jakie mamy wobec siebie. Ta miłość, przyjaźń, życzliwość – one nie przemijają.

Mój sponsor i ludzie, którzy ze mną pracowali dobrze mnie wyszkolili. Zostałem nauczony, że moim podstawowym obowiązkiem i jedyną rzeczą ważną w życiu jest pomagać innym... w moim przypadku innym alkoholikom. Powiedziano mi, że mam do tego talent i uwierzyłem w to. Powiedziano mi też, bym dla swojego dobra ćwiczył ten talent. Usłyszałem przypowieść o talentach i wyjaśniono mi, co się stanie, gdy przestanę mojego talentu używać – stracę go.

Jak na razie staram się robić z niego ja najlepszy użytek. Jak dotąd doznaję dzięki temu wiele dobra w moim życiu. Mam nadzieję, że tak będzie dalej.

AA to najwspanialsza wspólnota na świecie. Nic jej nie dorównuje. Ta wspólnota nie opiera się na obietnicach, na przyrzeczeniach, które trzeba by składać, nie jest zbudowana według zdrowego rozsądku czy czegoś takiego. Wszystko w AA jest odwrotnością zdrowego rozsądku (śmiech), mówię wam. Jest parę osób, co próbują urządzić AA według zdrowego rozsądku, strzeżcie się ich! (śmiech i oklaski).

Rzecz, która zawsze porusza mnie w AA to „jedność”. Pamiętam pierwszą „jedność”, która mnie dotyczyła. To było wtedy, gdy odłączaliśmy się od Grup Oksfordzkich. Ludzie, to była draka! (śmiech). Następna jedność, którą przeżyłem, to był nasz pierwszy podział w Cleveland. Nie rozpadliśmy się na dwie grupy, a od razu na trzy. To była prawdziwa jedność! Na koniec, parę osób się zjednoczyło, gdyż sądzili, że potrafią założyć grupę lepszą od innych, i bum, znowu jedność. W ten sposób mamy tysiące grup.

Te wszystkie rzeczy, o których czytamy, czasem myślimy, a czasem widzimy, że są dla nas groźne, wypływają stąd, że ktoś próbuje nami sterować. A ten program jest prosty. Próbowałem przedstawić go dziś, nasz program dwunastu kroków, powiedzieć co one znaczą, co mogą uczynić dla nas, dla każdego z was osobiście. Wszystko, czego trzeba, to przyjąć je, przepracować, żyć nimi – i być szczęśliwym.

Jak już mówiłem wcześniej: jeżeli jest to ciężkie, to nie robicie tego właściwie.

To prosty program. Musi być prosty, gdyż nikt z nas, gdy tu trafiliśmy, nie był zdolny zmierzyć się z czymś trudnym. Byliśmy wypaleni i potrzeba nam było czegoś łatwego. A to bardzo proste: oddać wszystko Bogu, robić swoje i coraz pełniej żyć razem.

Dziękuję bardzo za uwagę.

***WPA – Program pomocy realizowany w USA w połowie lat 30-tych, po Wielkim Kryzysie.**

emocjonalnie. Dopóki czuje w pewien sposób, nic z nim nie da się zrobić. On działa według swych uczuć. Jest osobą emocjonalną. Póki nie zaczniemy pracować z nim poprzez jego uczucia, nie ma szansy, by go poruszyć.

Dlatego też w Grupach Oksfordzkich mawiano: „skrajność człowieka jest szansą dla Boga”. W AA mówimy o twardym dnie: „gdy czujesz się skończony, jesteś gotowy”. Jeżeli nie ma w tobie pewnych uczuć, to nigdy nie zrobisz trzeciego kroku, nie poddasz woli i życia Bogu – póki nie zostaniesz naprawdę pokonany. Dopiero, gdy poczujesz, że przagniesz czegoś naprawdę mocno – dopiero wtedy to dostaniesz.

Dlaczego amatorzy odnoszą sukces, spotykając alkoholika? Co robią takiego, gdy dzwonią do jakiegoś zdesperowanego faceta? Co takiego mam zrobić, gdy rozmawiam z kimś w ramach dwunastego kroku? Przede wszystkim muszę sprawić, by uwierzył we mnie. On musi zbliżyć się do mnie. A ja muszę sprawić, by zapragnął tego, co ja już mam.

Całe te dyskusje wokół reklamowania i przyciągania – kto je wymyślił? Dwunasty krok to najprawdziwsza w świecie kampania reklamowa. Lepiej w to uwierzcie. Kogo przyciągnie banda pijaków? Zawracanie głowy!

Przyciąganie zaczyna się później, gdy się spotkamy i jesteście razem. Ale żadnego pijanego nie przyciągnie do nas bo przeczyta w gazecie albo mu ktoś powie, żeby spotkał się z gromadą niepijących meneli. Nie przyjdzie! (śmiech).

To jest praca akwizytora. Mogę to powiedzieć bez lęku przed krytyką, gdyż, bracia i siostry, gdy ja zacząłem to robić, musiałem działać jak akwizytor. Gdybym tak nie robił nie byłoby nas tutaj. Nie mielibyśmy żadnej grupy w Cleveland. Jest tu paru chłopaków z Cleveland i oni wam to potwierdzą. Znają mnie i wiedzą, jak było. Zawracałem głowę każdemu. Zaczepiałem stałych bywalców w barach, wyciągałem ludzi z knajp. By zdobyć pierwszego pijaka robiłem wszystko! (śmiech). A póki nie zasponsorowałem pierwszemu z nich, nie czułem naprawdę przynależności do wspólnoty. Trwało to bardzo, bardzo długo, zanim znalazłem tego pierwszego. Ale gdy już się to stało, zdołałem go przekonać, gdyż miałem dla niego posłanie. Dlatego mi się udało. Zajęło to siedem długich miesięcy bezowocnych wysiłków i niepowodzeń. Siedem miesięcy... w czasie których rozmawiałem z setkami ludzi.

Co takiego się dzieje, w jaki sposób mogę działać, gdy wychodzę na zewnątrz. Ja czuję alkoholika. Nie jestem zawodowcem – mogę mieć uczucia do faceta czy babki z którą pracuję. Czuję do niego coś innego, niż do wszystkich pozostałych ludzi. Nie obchodzi mnie kim jest, w jakim jest stanie, jaką drogą trafił do mnie. Te rzeczy nic nie znaczą. On jest alkoholikiem i to tworzy więź między nami. Rozmawialiśmy o tym wczoraj. Jestem zapraszany do różnych miejsc, by mówić – tak jak tutaj. Mogę podać parę przykładów tylko z tego lata. Jechałem do Moose Jaw w Kanadzie. Ktoś z was słyszał o tej dziurze? (śmiech). Lecisz czterema samolotami z Tampa, by wylądować w Regina. To koniec świata. Dalej tylko psie zaprzęgi...

Nie znałem nikogo ani w Regina, ani w Moose Jaw, ani nigdzie w tamtej okolicy, ale zaprosili, to pojechałem. Wysiadłem z samolotu w piątek wieczorem, razem z 60 – 70 innymi facetami, komiwojażerami wracającymi do domu. Samolot był pełny. Przeszedłem do

dział, co powiedzieć. Zaczął : " Przyjaciele, zebrałiśmy się tutaj aby towarzyszyć w ostatniej drodze Jerry`ego. Znaliliśmy go wszyscy, i wszyscy wiemy kim był. Teraz nie wiem co powiedzieć, jak zacząć, ale jest jedna rzecz, którą chciałbym abyście zrobili - zapraszam każdego tutaj, wejdźcie i spójrzcie na Jerry`ego. Zobaczcie jak dobrze wygląda odkąd przestał pić! "

Nie zaznam spokoju

I pogody ducha

Gdy własnego sumienia

Szczerze nie postucham

Ja zawsze mówię o cudzie AA.. jak usłyszeliście ... przyszedłem do wspólnoty zanim została znana jako AA. Nie było żadnego AA ... a szanse, że dzisiaj będę tutaj są tak niewiarygodne, że nawet nie potrafię sobie ich wyobrazić. .. Chcę powiedzieć wam o tym jak znalazłem się tutaj..Zamierzam pierwszą godzinę mówić o sobie, a potem przez godzinę będę mówił o Programie AA{ śmiech }..no dobrze, zaczynamy.

I popłynęła opowieść o tym, jak to alkohol doprowadził do całkowitego upadku

..... Wyobraźcie sobie. Byłem setki mil od domu, nie miałem żadnego przyjaciela. ... ani jednej osoby na tym świecie, który by się zatroszczyła o to, czy żyję. Nie miałem ani centa, żadnego ubrania, nic i nie wiedziałem, gdzie pójść.

Dobrze, włóczyłem się po Nowym York`u przez długi czas. Jak długo, nie mogę powiedzieć, zmieniały się pory roku, a pogoda była znów nędzna.

.... Ale zdarzyła się rzecz, o której nie miałem pojęcia. Tuż po mojej wizycie u Virginii, w Yonkers, w sprawie jednego z dzieci odwiedził szwagierkę lekarz rodzinny. Przypuszczam, że doszło do rozmów o piciu. Zresztą to wydaje się być ulubionym tematem większości społeczeństw. I opowiedziała doktorowi o pijanym szwagrze, który był kiedyś takim elegancki facetem a teraz pijany włóczy się.

A doktor zauważył: "Wiesz, to jest niesamowite, ja też miałem stale pijanego szwagra, ale coś go spotkało, że teraz robi wszystko próbując otrzeźwić pijaków - i to pozwala jemu samemu utrzymać się w trzeźwości!" Później dodał: "Wiesz, w Akron Ohio jest doktor medycyny, który poświęcił się otrzeźwianiu pijaków i, jeśli twój szwagier kiedykolwiek dotrze do Akron, być może ten doktor pomoże mu." Tak się zdarza, że ludzie coś robią za naszymi plecami (śmiech).

..... Powiedziała mi o tym doktorze w Akron i spytała mnie, czy chciałbym spotkać jego. Dobrze, nie miałem nic do stracenia spotykając doktora, który pomagał pijakom, więc powiedziałem jej, że się cieszę. Miała dobrą duszę. Zaprowadziła mnie na przystanek autobusowy, kupiła jednostronny bilet do Akron i umieściła w autobusie. I tak spotkałem swojego sponsora, dr Boba.

... W końcu, Doc położył mnie w miejskim szpitalu w Akron, Ohio i tak zetknąłem się ze wspólnotą. Oczywiście, w tamtym czasie AA nie było jeszcze znane, było to spotkanie Ruchu Oxfordzkiego.

... Dostałem się do Akron rano, jak obiecałem, szedłem z przystanku autobusowego do

Bliźniacy o programie

różne mieli zdanie

Różny mieli ton

Jeden niesie postanie

Drugiemu wybił dzwon

miejskiego szpitala a była to prawdziwa letowa pogoda. Kiedy pokonałem schody i dostałem się do holu szpitala - zemdlałem.

... Znalazłem się w pokoju. Wokół dużo zamieszania, ludzie bardzo zajęci. Wydawałem się być przedmiotem ciekawości. Byli tam najróżniejsi ludzie. Pielęgniarki i inni - nie znałem nikogo. Ale wiecie jaką pierwszą rzecz zobaczyłem w środku? Gdzieś na parapecie stała butelka.

... Osiągnąłem dno, przyszedłem by przestać pić,

byłem przerażony. Zobaczyłem facetów, którzy pili jak ja i kilku z nich umarło; nie chciałem tego. Nadeszła pielęgniarka, miała tacę z dwoma rzeczami: kieliszek alkoholu i coś jeszcze, jakiś proszek. I mówi: " Mr Snyder - Możesz wypić whisky a potem dostaniesz proszek." Nogi ugięły się pod mną. Odbyłem długą podróż, doznałem wszelkich ponizeń, zapragnąłem przestać pić nie po to by pić jakiś alkohol. (Cały czas spoglądałem na butelkę na parapecie). Nigdy nie zdarzyło mi się pić... aby od tego trzeźwieć - nie wziąłem tych nokautujących kropli i nigdy od tego dnia nie napiłem się. Nigdy już nie sięgałem po alkohol. No i co się ze mną stało? Dlaczego facet, albo jakaś osoba, przez lata pijana, opętana obsesją picia nagle rezygnuje? Dlaczego tak jest?

Czy kiedykolwiek zadawałeś sobie te pytania? Dlaczego w grupie - życie pełne rozpusty i opilstwa, hańby, bólu i ran - to wszystko zmienia się? Dlaczego?

Jest ku temu powód. To na pewno nie to, że zrozumieliśmy Program albo wchłonęliśmy go. Nie sądzę, że w ogóle jest to możliwe. Ale o tym później.

... Stało się. Jestem w szpitalu przez tydzień. Codziennie odwiedzają mnie faceci, którzy poprzednio prowadzili mój sposób życia. Wszyscy alkoholicy. ... To byli głównie ludzie, którzy próbowali nauczyć się żyć według zasad chrześcijańskich. Alkoholicy byli przez nich tolerowani i otaczani troską. Ludzie w grupach oxfordzkich przyjęli alkoholików jako wyzwanie. Myśleli, że mogą pomóc nam.

... Zgodziłem się na ich odwiedziny i ci faceci przychodzili i mówili o sobie. Byłem tam tydzień. Rozmawiali z mną mówiąc, że mają odpowiedź na mój problem picia, ale żaden z ich nie dał mi tej odpowiedzi, nie powiedział mi, co to było. Oczekiwałem jakiegoś rodzaju operacji albo czegoś innego. Byłem w szpitalu pod troską doktora medycyny, to było logiczne.

Więc jestem tam tydzień i jeszcze nic nie zjadłem. Mogę to zapamiętać, ponieważ ostatniego dnia przyszedł Paul Stanley. Paul już nie żyje; wszyscy ci faceci już odeszli. I Paul mówił. - Myślisz, że zobaczyłeś nawiedzonych facetów.- Przyszedł w porze śniadaniu - i zjadł śniadanie przeznaczone dla mnie (śmiech). A potem zjadł mój obiad, a potem jeszcze gadaliśmy około czterech, pięciu godzin po południu. I przyszedł Doc, Doc Smith, Dr Bob dla was. Doc był każdego dnia i tego dnia też przyszedł i usiadł na skraju mojego łóżka. Każdy z was, kto kiedykolwiek miał przyjemność spotkania mojego sponsora pamięta go jako bardzo wysokiego, kanciastego faceta. Spojrzał i przysięgnę, że tym wzoro-

takiej jedwabnej kurtki, po drugie nigdy nie wydałbym trzech czy czterech baksów na miejscówkę. Ci faceci, po tych wszystkich latach, ciągle mogli strzelić sobie drinka i pracować, zarabiać pieniądze, funkcjonować w społeczeństwie. Ja, od czau naszego rozstania, przeżyłem kompletny upadek, straciłem wszystko i zacząłem zupełnie nowe życie... Tyle lat... A przecież wystarczyło, bym wypił z tymi kolesiami jednego drinka... Oni by żyli dalej tak samo a ja znów bym był na dnie. Po prostu. Oni nie byli alkoholikami.

Nigdy nie spotkałem alkoholika, który by nie był skrajną indywidualnością. Nigdy też nie spotkałem takiego, który by nie był błyskotliwy. Ale nie znajdziecie alkoholika zdolnego do głębokich przemyśleń. Z tego powodu alkoholik rzadko pali fajkę (śmiech). Owszem, znajdziecie dziwaków w AA, którzy palą fajkę, ale dziwacy są wszędzie. Alkoholicy pozerają swoje papierosy. Nie zdając sobie sprawy palą po trzy naraz (śmiech).

Jestem handlowcem. Gdy wchodzę do klienta, a on pali fajkę, robię w tył zwrot i wychodzę (śmiech). Umarłbym z niecierpliwości, zanim taki facet zmobilizuje się, by coś zrobić (śmiech i oklaski). A nałogowiec... na pewno coś wykona. Można mieć pewność. Cokolwiek robi, jest on najbardziej zapracowanym człowiekiem na świecie. Alkoholik to bardzo wrażliwa dusza. Zawsze krąży i szuka kogoś, czyje uczucia może zranić (śmiech). Jest ekstremistą. Nigdy nie robi nic po części. Albo wszystko, albo nic. Jest idealistą... jest wspaniałą.

Ma głębokie uczucia. Wiecie, dlaczego nam, a nie tym uczonym udaje się z alkoholikami? To proste, ale uczeni nigdy tego nie rozumieją i się nie uczą. Rozmawiałem z setkami psychiatrów, psychologów, pracowników socjalnych i z kim chcecie z kręgu ludzi zajmujących się alkoholizmem. Próbuje im to tłumaczyć a oni patrzą na mnie jak na ufo-ludka.

Cały ten chaos można było zobaczyć na Florydzie. Stworzyliśmy program zdolny oszłomić każdego na świecie. Stworzono tam piękny ośrodek dla alkoholików. Spędzają w nim 28 dni jak na wczasach. Jest wspaniale. Znam jednak tylko dwóch ludzi, którzy wyszli stamtąd przez te wszystkie lata i pozostali trzeźwi. A przewinęły się tysiące.

Dlaczego? Daje się im książki. Mogą obejrzeć na filmie, co się dzieje z ich wątrobą (śmiech), żołądkiem. Przestrzega się ich, że jeżeli nie przestaną pić, to stracą pracę (śmiech). Przestrzega się ich, że stracą rodzinę i wiele innych rzeczy. I jest to prawda, przepowiedziano mi to wiele lat temu i wszystko się spełniło (śmiech). Apeluje się do nich z całą logiką i odwołaniem do zdrowego rozsądku. Daje się im coś o nazwie „terapia”... „terapia grupowa”... zbiera się gromadę nieudaczników, którzy nigdy nie trzeźwieli, a oni mówią sobie nawzajem, jak powinni żyć (śmiech), Świetnie...

Sami dostrzegacie, co różni naszą wspólnotę od tych programów rehabilitacyjnych, tworzonych przez ekspertów. Oni tego nie widzą i nie ma sposobu, by im to uświadomić. Alkoholik nie działa logicznie, nie kieruje się zdrowym rozsądkiem. Alkoholik działa

Kiedy popijałem

Zabawy rozpędzałem

Teraz jest inaczej

Teraz się zmieniłem

Dla przyjaciół nad wodą

Spotkanie urządziłem

ALKOHOLIK TO SPECJALNY TYP.

c. d. SHARE, czerwiec 1998

W AA nie ma substytutu, zdolnego zastąpić pracę i bezpośredni kontakt między dwoma alkoholikami. Każdy, kto trafia do Wspólnoty, wymaga indywidualnej uwagi. Alkoholicy są inni od reszty ludzi. Nie dajcie się oszukać, że nie. Słyszę, jak ludzie mówią „Och, jesteście tacy, jak wszyscy, nie chcę słuchać, że jesteście inni”. Uwierzyć mi, jesteście inni. Zaraz wam powiem, dlaczego.

Znam prawdopodobnie więcej alkoholików niż jakikolwiek inny żyjący człowiek, w całym kraju i poza jego granicami. Niektórych z nich znam bardzo blisko, wielu z nich. I zauważyłem w nich coś – nie przeczytałem tego w żadnej książce, nauczyłem się tego, stykając się z ludźmi osobiście. Alkoholik to specjalny typ.

Powiem wam coś więcej. Nie każdy może zostać alkoholikiem. Wielu ludzi ma do tego za mało rozumu (śmiech). Nieważne ile piją, pewni ludzie nigdy nie zostaną alkoholikami. Nie mogą i nieważne dlaczego. Żeby zostać alkoholikiem trzeba być zbudowany, skonstruowany w pewien sposób, może wybrany do czegoś.

Tak więc... można jasno scharakteryzować alkoholika. Nie mówię o zwykłych pijakach. Wielu ludzi pije, jest też wielu alkoholików. Każdy alkoholik jest pijakiem ale nie każdy pijak jest alkoholikiem. Gdy byłem bezdomny spotykałem wielu pijaków, którzy nie byli alkoholikami. Także w WPA*. Pili tyle, co ja, ale nie byli alkoholikami. Byli inni.

Pamiętam taki przypadek, który może być przykładem. W czasach WPA piłem z pewną grupą ludzi. Nie widziałem ich potem wiele lat. Zniknąłem, osiągnąłem dna, wróciłem, trafiłem do AA i trzeźwiałem parę lat. Było to około 15 – 16 lat temu. Zapadłem na ciężką chorobę i przeszedłem serię pięciu operacji gardła w różnych klinikach onkologicznych. Między tymi operacjami pojechałem do Lakefront obejrzeć mecz. Chciałem zobaczyć Jankesów i Joe Di Maggio... W drodze na stadion wpadłem na pięciu z tych typów, z którymi piłem w czasach WPA. Kiedyś aresztowano nas razem i siedzieliśmy skazani za kradzież nowiutkiego radiowozu (śmiech). Tak było... tworzyliśmy rodzaj gangu, oszukiwaliśmy, kradliśmy, nic nie było nam obce. Ci faceci pili tyle samo, co ja. Nie widziałem ich wiele lat, wiele lat byłem też już trzeźwy. Jeden z nich przywitał mnie „Snyder, stary draniu, myśleliśmy, że dawno umarłeś”. „No nie, jeszcze żyję”. „No to chodź na drinka”. Weszliśmy do jednego z tych barów na Superior Street, po drodze na stadion. Obserwowałem ich. Pierwsza rzecz, która mnie uderzyła: wszyscy byli porządnie ubrani, w sportowe koszulki, buty, dresy, jedwabne kurtki i co tam jeszcze chcecie. Każdy miał w kieszeni

Na pierwszym spotkaniu

Wcale mnie nie znali

Za wielką odwagę

Oklaskami powitali

bilet z rezerwacją na siedzące miejsce. Wyobrażacie to sobie? Za trzy dolce od miejsca! Weszli do baru i przywitano ich z otwartymi ramionami, tak jak 15 lat wcześniej, gdy ja pijałem z nimi.

Oglądałem dalej ten spektakl. Wyszli z baru i radośnie ruszyli na mecz. Przyglądałem się im. Może myślicie, że byli alkoholikami? Gdyby tak... gdybym ja pił z nimi... po pierwsze, nie miałbym

kiem mógłby przedziurawić was. Mógł to zrobić, miał tak przenikające spojrzenie. Byłem przestraszony tym facetem. Tak czy owak usiadł na skraju łóżka, przyjął najbardziej nieprofesjonalną postawę, popatrzał na mnie kilka minut i powiedział - pamiętam to dobrze: "Dobrze, młody drwalu, co myślisz robić teraz?"

On nazywał mnie "młodym drwalem" cały czas, nigdy nie słyszałem nic oprócz "młodego drwala". ..Więc mówi: "O czym myślisz teraz?"

Mówię: "Myślę, że jest cudownie. Wszyscy ci faceci przychodzą do mnie, poznali mnie, mówią swoje historie, i wiem, że oni są posłańcami, ale wszyscy powtarzają mi jedną rzecz, Doktorze. Jestem zaintrygowany. Oni mówią, że mają rozwiązanie mojego problemu, ale nikt nie mówi mi, co to jest. Co muszę zrobić? Co mi będą robić".

On popatrzał na mnie i mówi: "Dobrze, młody drwalu, nie wiemy wiele o tobie, nie jesteśmy ciebie zbyt pewni (śmiech). Ty jesteś dość młody, nie wiemy, czy ty już jesteś gotowy." Nie gotowy jeszcze! Tyle przeżyłem/ zaczęła się wyliczanka wszelkich upokorzeń - *przypis redakcji*/... i Doc mówi mi, że oni nie wiedzą, czy jestem już gotowy? (śmiech).

Nie sądziłem, że w ogóle dojdzie do tej umowy. Cóż musiałem zrobić, by osiągnąć gotowość? (śmiech). Wtedy opowiedział mi wszystko o młodych facetach, którzy tu leżeli przede mną. Miałem wtedy 35 lat (teraz wyobraźcie sobie, że w grudniu będę miał 64) - ci młodzi faceci byli skończeni, z nimi nie można było już nic zrobić, tylko dać schronienie. Więc podobnie nie byli zbyt pewni mnie.

Chciałem ich przekonać, że można coś zrobić... i przekonałem.

Doktor powiedział: "W porządku, młody drwalu, dam ci rozwiązanie".. Mówi: "Stań poza łóżkiem!" Pytam: "Aaa...a...le - po co?" "Uklęknij!" "Dlaczego mam klękać?" "Będziesz się modlił." "Co pomodlić się?" "Tak. Będziesz modlił się." Ale nie znam się na modlitwie. " Nie przypuszczam, że potrafisz, ale gdy ja będę się modlił, będziesz mógł powtarzać po mnie i to na ten raz wystarczy" Tak... przy łóżku, moje kości na podłodze, w tym szpitalu (śmiech). Czuję się jak głupiec. Ale to nie zabiło mnie, ponieważ jak możecie widzieć, nadal jestem tutaj. Odmówił modlitwę. Nie wiem co to było. Nie mógłbym powtórzyć wam, ale powtórzyłem po nim, i gdy zakończył, potrząsnął mi ręce i powiedział: "Młody drwalu, będzie w porządku." Słyszycie? Zaprowadził mnie tej nocy na spotkanie i to było spotkanie Grupy Oxford. Nadal pamiętam trochę szczegółów pierwszego spotkania. To było coś całkowicie innego niż jest dzisiaj. To było w domu... T. Henry Williamsa, a większość ludzi nie była alkoholikami. To piękny dom, orientalne pledy na podłodze, fortepian i dużo bibelotów, jakieś antyki wokoło, piękne rzeczy. Mogę przypominać to sobie, ponieważ zrobiłem notatki trochę mniejszych rzeczy (śmiech). Tak czy owak, nie wzięłem niczego. No nie to, że nie myślałem o tym. Wziąłem udział w spotkaniu i przestraszyłem się. Byli tam faceci, którzy odwiedzali mnie w szpitalu, ale była również paczka kobiet. Bałem się. Oni

Ciężko ze sponsorem

Mówić o miłości

Kiedy co do siebie

Czystej brak szczerości

są ciągle czymś zajęci. Jednak przezwyjęzyłem swoje obawy, zostałem.... i to jest błogosławieństwem AA (śmiech).

Każdy opowiadał coś; niektóre opowieści były sentymentalne, ktoś inny przeżywał wypowiedzi dość emocjonalnie. Ale o ile wiedziałem co robili ci faceci, to zupełnie nie mogłem zrozumieć co te kobiety tam robiły.(śmiech).

...Ale to było moje pierwsze spotkanie i każdego środowego wieczoru w Akron, Ohio, przez piętnaście miesięcy wracałem tam. Gdy z powodu pogody nie mogłem się udać – tęskniłem. Spędzałem z nimi wszystkie weekendy, byli jedynymi przyjaciółmi, których miałem. Po wszystkich latach picia zgubiłem każdego przyjaciela, jakiego miałem. Nikt nie dbał o mnie, to byli pierwszy ludzie.. którzy mnie kiedykolwiek.. kochali mnie (długa przerwa). Nie potrafię trzymać się z daleka od nich. Sporo lat spędziliśmy razem i nadal nie oddalam się. Spodziewam się, że to nigdy nie nastąpi.

Jedna rzecz, która wkurza mnie, to to, kiedy ktoś przyjdzie do naszej wspólnoty, otrzyma błogosławieństwa, ...i wtedy idzie daleko i zostawia ją. To jest coś, co warto by rozważyć. Nigdy nie odchodziłem. W AA przebyłem wiele różnych szkoleń i myślę, że ci, którzy weszli od razu mają nadal wiele entuzjazmu dla wspólnoty. Nadal we wspólnocie jestem amatorem, nigdy nie używam argumentu za profesjonalizmem i jako amator zastrzegam sobie prawo, by skrytykować trochę krwawe diakonstwo, które pojawia się w AA. I robię to.. (śmiech).

Wspólnota AA jest inna niż dawniej. I musi być różna, tak sądzę. Nie mówię, że wszystkie różnice są dobre. Trochę śmierdzi, ale jest wiele dobrego. Myślę, że alkohol nadal zabija ludzi a to jest bardzo głupia rzecz. A cud AA ...dlaczego? Zapytałeś się kiedyś, dlaczego jesteś tutaj? Dlaczego zostałeś wybrany, by być tutaj? Dlaczego ja zostałem wybrany, by być tutaj, kiedy jak pamięć sięga przez tysiące lat historii istniał alkoholizm? Rzecz o tym. Alkoholizm... przeczytaliście o tym w Biblii. Przeczytaliście o tym w pierwszej księdze Biblii, w Księdze Rodzaju. Historia Noego...

... W Biblii znajdziemy wspaniałe ale i dziwne historie, a ja kocham mówić o nich, o wrażeńiach jakie zrobiły na mnie. Dawniej nie mieliśmy Wielkiej Księgi, a teraz mamy, nie mieliśmy literatury, nie mieliśmy miejsc spotkań, nie mieliśmy wszystkiego to, co mamy dzisiaj. Więc musieliśmy oprzeć nasz program na czytaniu tych rzeczy w Biblii. Przeczytałem te opowieści i one na nowo zaczęły żyć we mnie.

Pamiętajcie opowieść o dobrym Samarytaninie. Wysłuchajcie. To tylko minuta.

Na pomoc sponsora

Chyba ja się skuszę

Pewnie przysła pora

Tylko zakłamaną wstydem

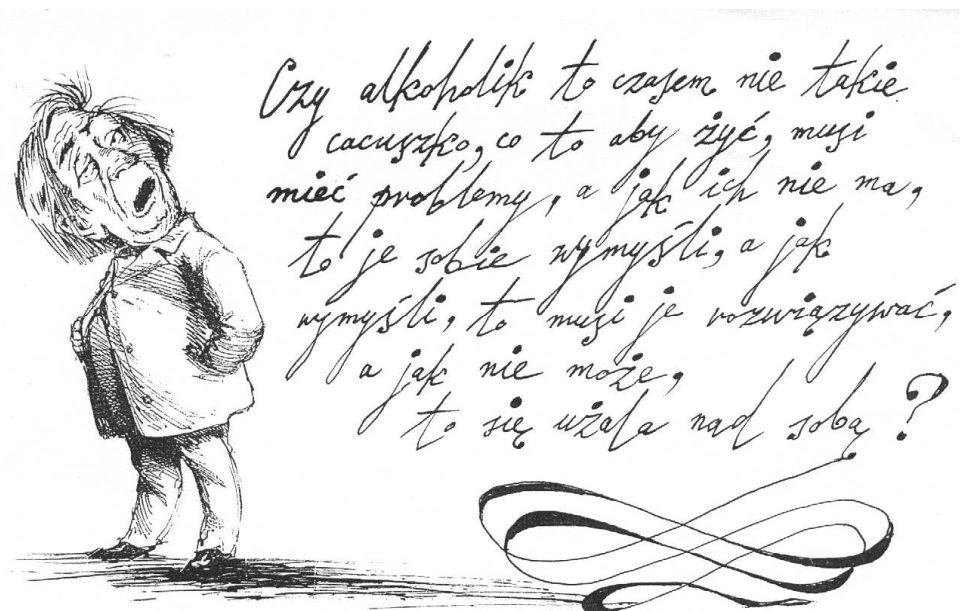
Ja pokonać muszę

Pewien człowiek, został pobity, poraniony i obrabowany. Zabrali nawet jego ubranie, wszystko. Był pijany. Skąd wiem, że był pijany? Wyczuwam. Nadchodzi duchowny, zobaczył pijanego, odwrócił się i przeszedł na drugą stronę drogi. To nie jest jego sprawa. Jakiś pijak został potłuczony. No i co z to? Nie powinien pić w pierwszy lepszym miejscu. Więc zignorował faceta.. Nadchodzi Lewita i robi podobnie. A biedak sztywnieje wykrwawiając się od ran..

kiedy należy go robić. „Przebudzeni duchowo w rezultacie tych kroków staraliśmy się nieść posłanie innym alkoholikom i stosować te zasady we wszystkich poczynaniach”. Wielu ludzi kręci się nieustannie robiąc coś, co nazywają dwunastym krokiem, a powinni się zająć robieniem na drutach (śmiech). Mają za dużo wolnego czasu i próbują nieść posłanie, którego sami nie mają (oklaski).

Program to wspaniały dar dla ciebie i dla mnie. Dar Boga. Lepiej róbmy to, co on wskazuje i sugeruje. Nakłada on na nas odpowiedzialność. Dziś po południu wysłuchałem tego psychiatry, który tu występował. Słyszałem wielu takich przez ostatnie 29 lat. Zasiadałem z nimi przez lata w różnych komisjach. Osobiście nie mam nic przeciwko ludziom, którzy chcą coś zrobić. Ale oni ciągle śpiewają tą samą śpiewkę, jaką słyszałem 29 lat temu – robić coś! (śmiech).Bijcie w dzwony, będziemy działać! Słyszemy mnóstwo takiego gadania – i sami przestajemy działać. Także w AA słyszymy rzeczy, które... rzucają nam kłody pod nogi. Zaczynamy czasem polegać na innych, że wykonają naszą pracę. Zaczynamy polegać na jakichś zewnętrznych przedsięwzięciach czy organizacjach, że zrobią to, co należy do mnie i do ciebie. Rozmawiałem o tym dzisiaj z Dewym. Pamięta on, że gdy przyszedł do AA wiele lat temu, to wtedy przeszkolono go prawidłowo. Dla niektórych z was może on być kimś w rodzaju dinozaura, ale nie zdołacie oszukać go w sprawach dotyczących AA: przeszedł twardą szkołę i miał dobrych mistrzów. Ma z tego korzyść; on sam jak i wielu innych.

W ten sposób działa wspólnota i będzie lepiej, gdy to szybko dostrzeżemy. Skoro uważamy się za takich bystrzaków, to chrońmy to, co mamy. Nasza skuteczność spada bowiem na niektórych polach: tam, gdzie zaczynamy liczyć, że ktoś inny wykona pracę należącą do nas.



krótką modlitwa. Rozmyślałam o mijającym dniu, o tym, co zrobiłem dzisiaj. Czasem nie mam powodów do dumy ale czasem mam. Jeśli jestem zadowolony z czegoś, chwaleb sam siebie: „byłeś grzecznym chłopcem, to było dobre”. Gdy było coś, za co powinienem kogoś przeprosić, postanawiam zrobić to najszybciej jak to będzie możliwe. Oto co oznacza dla mnie krok dziesiąty. Pozwala mi on porządkować drobiazgi zanim urosną w wielkie problemy. To drobiazgi – nie wielkie problemy – zabijają nas. Ważne sprawy nie przytrafiają się nam zbyt często, za to codziennie stykamy się z licznymi drobnymi problemami, z którymi musimy się borykać i one naprawdę powalają nas. Krok dziesiąty pozwala mieć świadomość jak działamy każdego dnia i prostować nasze sprawy na bieżąco. W ten sposób problemy nie narastają. Daje to wielkie bezpieczeństwo, to świetny sposób na życie. Naprawdę. Pewnie o tym wiecie, większość z was. Ale niektórzy prawdopodobnie nie.

Idźmy więc dalej, do kroku jedenastego. O czym on mówi? To bardzo ważny krok. Brzmi on „Dążyliśmy przez modlitwę i medytację do coraz doskonalszej więzi z Bogiem, jakkolwiek Go pojmujemy, prosząc jedynie o poznanie Jego woli wobec nas i o siłę do jej spełnienia”. Co to jest modlitwa i medytacja? Modlitwa to mówienie do Boga, medytacja – słuchanie Go. Mamy mówić i słuchać. Dobry Bóg dał nam dwoje uszu i jedno usta – czy to coś wam mówi? (śmiesz). Tak sądziłem...

Co chcemy osiągnąć przez modlitwę i medytację? „Ścisłą więź z Bogiem”. Co to znaczy? Chcę czuć, że On jest tutaj i że mogę doświadczyć Jego obecności. Mogę Go dotknąć. Mogę mówić do Niego i być z Nim w jedności. W bezpośrednim kontakcie. Dokładnie tak, jak z każdym z was – mogę podejść, dotknąć, objąć ramieniem...

Tak chcę to czuć. Nie chcę Boga ponad gwiazdami, którego nie mogę osiągnąć. Kroki mówią co innego – że mam mieć z Bogiem bezpośredni kontakt. Ale jest coś jeszcze. Tam napisano, że mam się modlić o coś. O co? – tylko o poznanie Jego woli i siłę do jej spełnienia. Ten krok nie mówi nic o tym, że masz się modlić o trzeźwość. Dostałeś już ją – Bóg dał ci ją w pierwszych dziewięciu krokach.

Nie modlisz się więc o nową pracę, nowy jacht, nową żonę czy męża, nowy dom ani o nic takiego. Modlimy się tylko o poznanie woli bożej. Co Bóg chce, bym czynił? A ja chcę tylko siły, by to wykonać. Dobra Nowina mówi, że On nigdy nie nakłada ciężarów, nie dając siły do ich udźwignięcia. Czy wierzysz w to? Jeżeli masz wiarę, to tak. To właśnie krok jedenasty. On wprowadza nas w życie modlitwą. Jak już żyjemy takim życiem, to będziemy mieli wiele rzeczy do zrobienia, ale najpierw musimy zacząć. Potrzebujemy tego – a więc jest to proste, dla takich ludzi jak ty i ja, którzy tego potrzebują. Owe 200 starannie dobranych słów, które składają się na kroki zawiera głębokie treści. Ale proste. Kłopot w tym, że większość z nas próbuje je komplikować.

Krok ostatni... to coś dla ciebie! Ludzie z którymi rozmawiam przychodzą i pytają „kiedy należy zacząć dwunasty krok?”. Na Boga! Przeczytajcie kroki, a się dowiecie. Tam jest napisane,

Na krok wielki w mym życiu

Wreszcie się zdobyłem

Z obawą lecz bez żalu

Do wspólnoty przystąpiłem

.....Dalej nadchodzi inny facet, Samarytanin. Wiecie, kim on był? Był komiwojażerem (ze śmiechem). Był pierwszym członkiem AA i powiem wam, dlaczego tak mówię. Ten człowiek nadchodzi i widzi leżącego biedaka, i co robi? Podchodzi, podwiązuje rany, czyści je trochę i przewozi do pobliskiego zajazdu.

Teraz wiem, że ten facet niósł posłanie. ... Zawozi nieszczęśnika do zajazdu i mówi do właściciela: "Oto pieniądze!!" Nie daje pieniędzy pijakowi, daje je właścicielowi zajazdu (śmiesz). Mówi: "Troszcz się o tego faceta. Wiesz, że jestem komiwojażerem". I dodaje: "Jeśli potrzeba, dostaniesz więcej, kiedy będę wracał."

To jest typowa rozmowa AA, świetna historia.

..... Mówiłem o alkoholizmie. Spotkaliśmy go w starożytnej historii, w mitologii, na wielu drogach upadku. Jednak tyle tysięcy z nas otrzymało przywilej przynależności do naszej wspólnoty i to jest powód, dlaczego mam być bardzo wdzięczny. Nic nie osiągniesz jeśli nie zdołasz być wdzięczny. Pamięć o wdzięczności sprawia, że więcej ludzi wraca do życia niż dawniej. Teraz, ten nasz Program jest całkowicie niezawodny. Jeśli przyjmijemy Program jako swój i zaczniemy stosować, okazuje się zupełnie łatwy. A jeśli ten Program nie jest łatwy dla ciebie, weź do serca moje słowa, - robisz go źle.

Czy to brzmi wystarczająco niepokojąco dla ciebie?

Teraz powiem wam dlaczego. Usłyszeliście wiele rozpraw o tym Programie i choć co wieczór czytamy Program Dwunastu Kroków zupełnie zapominamy co było recytowane. Każda osoba wydaje się mieć dzisiaj w AA swój własny pomysł na to jak ten Program powinien zostać wprowadzany. Dobrze, uwierzcie mi, im więcej macie pomysłów, tym gorzej dla was. Jest tylko jedna droga, by doprowadzić tego Program. Chciałbym przekazać

wam mój pogląd czym jest Program, dlaczego został napisany w ten sposób, aby mógł być propozycją dla każdego i każdy mógł z niego skorzystać.

Robię to stwierdzenie jako osoba, która uczestniczyła w powstaniu Programu Dwunastu Kroków. Być może to wiele albo niewiele znaczy lecz pomogłem pisać ten Program. Teraz nie oczekuję żadnych fanfar. Uczestniczyłem w wielu z tych historycznych spraw tylko dlatego, że zdarzyło mi się być we właściwym miejscu w odpowiednim czasie.

Praca ze sponsorem

Wtedy będzie tłusta

Kiedy miast bełkotu

Prawda będzie w ustach



200 STARANNIE DOBRANYCH SŁÓW

Wystąpienie Clarence S. na Konwencji Karoliny Północnej, październik 1966 r.
Wg SHARE, maj 1998

Następnie zrobiliśmy gruntowny i odważny obrachunek moralny. Nie sądzę, by alkoholik godny tej nazwy był w stanie wykonać ten krok samodzielnie. Myślę, że potrzebuje on do tego pomocy sponsora lub kogoś, kto zna program.

Krok następny podpowiada, że jest ktoś obok nas, kto nam pomaga. Krok ten brzmi: „Wyznaliśmy Bogu, sobie i drugiemu człowiekowi istotę naszych błędów”. Nie chodzi o to, byśmy stanęli przed publicznością i obnażali się przed każdym, a o zupełnie coś innego. Nasze wyznanie dotyczy jedynie Boga, samego siebie i drugiego człowieka.

I krok następny. Mówi on o całkowitej gotowości. Całkowitej – nie gotowości w pewnym sensie, nie prawie gotowości. Alkoholik jest całkowicie we wszystkim, co robi (śmiech). Być całkowicie gotowy, by Bóg usunął wszystkie nasze wady. Wszystkie... wszystkie... Mam parę takich wad, które chciałbym sobie zatrzymać. Są bardzo interesujące... (śmiech). Program na to nie pozwala. Wielu ludzi potyka się na tym. Zaczynają tworzyć swój własny program. Ale program AA nie pozwala na żadne odstępstwo w tym kroku.

Dalej mówi on, by w pokorze prosić Boga o usunięcie tych wad. Prosimy w pokorze. Nie targujemy się. Nie mówimy: „Boże, jak zrobisz to, to ja zrobię tamto”, tak jak za pijackich czasów. Nie, prosimy z pokorą.

Dobrze... przechodzimy do drugiego etapu: zgody i poddania. Poddaliśmy naszą wolę i życie opiece Boga. Zrobiliśmy to naprawę. Jesteśmy w następnym etapie. Chcemy żyć nowym życiem ale nie będziemy w stanie, póki nie posprzątamy paru rzeczy z przeszłości. Jak mówi Dobra Nowina, nie wlewa się nowego wina do starych bukłaków, do starych butelek. Musimy teraz dokonać naprawy: „Zrobiliśmy listę osób, które skrzywdziliśmy i staliśmy się gotowi zadośćuczynić im wszystkim”. Ważna jest wola, by chcieć zadośćuczynić wszystkim. Zwykle nie będziemy mogli tego zrobić. Nie znamy wszystkich osób, które skrzywdziliśmy, niektórych nie spotkamy już nigdy – będziemy więc musieli zostawić to Bogu.

Następny krok mówi: „Zadośćuczyniliśmy osobiście wszystkim, wobec których było to możliwe, z wyjątkiem przypadków, gdy zraniłoby to ich lub innych”. W ten sposób dokonujemy naprawy.

Jak jest zdrowo trzeźwieć?

Pytam się kolegi

A kolega mówi:

Twój ocean prawdy

Gdzie ma swoje brzegi?

Chciałbym tu wtrącić jedną rzecz i proszę, byście wysłuchali tego bardzo uważnie. Powiedziałem to kiedyś na grupie i wywołałem burzę. Doświadczaliśmy wtedy tej jedności, o której tyle było gadania na mityngach (śmiech). Gdy zrobimy te dziewięć kroków, możemy o nich zapomnieć. Są zrobione. Już nigdy nie będziesz się nimi zajmował, z wyjątkiem dwóch przypadków. Jeżeli odejdziesz z AA a potem wrócisz, będziesz musiał jeszcze raz przedzierać się przez nie wszystkie (śmiech). Drugi

przypadek, to gdy spróbujesz wytłumaczyć ten program nowicjuszowi – musisz przecież wiedzieć, po co są kroki. Dla własnego użytku nie musisz już do nich wracać, chyba, że zapijesz lub odejdziesz z AA. Zapamiętajcie to sobie.

Lecz najpierw te dziewięć kroków trzeba zrobić. I gdy tego dokonacie, coś się zdarzy. Nie pomożecie sobie ale zmienicie się: przyznacie, że nie możecie nic uczynić samemu i zaczniecie prosić Boga, by pomógł wam przezwyciężyć wasze problemy. Jak mówi Dobra Nowina: „I otrzymacie wszystko, o co na modlitwie z wiarą prosić będziecie”. Jeżeli macie taką wiarę, to picie nie jest już waszym problemem. Skończyliście z nim. Ale najpierw musicie zrobić te dziewięć kroków.

To, co powiedziałem, powinno wyjaśnić wiele kwestii, dotyczących... Ludzie często pytają, jak robić kroki. Nie bez powodu są one ustawione w pewnej kolejności. Istnieją przyczyny, że następują one po sobie w taki właśnie sposób i usiłowałem to możliwie najkrócej wytłumaczyć.

Tak więc... zrobiliśmy dziewięć kroków. Co dzieje się dalej? Ostatni etap programu to faza budowania. W trzech ostatnich krokach tworzymy życie, żyjemy tymi krokami.

Krok dziesiąty brzmi: „Kontynuowaliśmy obrachunek moralny, z miejsca przyznając się do popełnionych błędów”. Wyobraźcie sobie alkoholika, który nie wytrzeźwiał, przyznającego się do czegokolwiek. Nie jest zdolny nawet przyznać że pada deszcz: mogło by to być wykorzystane przeciw niemu (śmiech).

Opowiem wam zabawną historię. Nikt z was pewnie nigdy nie był w sądzie (śmiech). Jest waszym obywatelskim obowiązkiem wybrać się tam w wolnym czasie i zobaczyć, co się tam dzieje, na co idą wasze podatki. Zobaczycie faceta, którego tam dostawiono, gdyż pijany prowadził, uderzył w parę innych samochodów, przejechał przez wystawę sklepową i zatrzymał się na pojemnikach z mlekiem. Potem próbował pobić policjantów i wylądował w areszcie. Teraz stoi przed sądem, odczytano mu zarzuty. Sędzia spogląda na niego i pyta:

- Był pan pijany?
- Jaaa? Skądże!
- Pił pan!
- Nigdy w życiu!

W końcu, pod naciskiem przyzna, że wypił parę piw (śmiech). Wiecie co, nikt nigdy nie wpadł w kłopoty przez picie wódki, natomiast ci, co wypijają parę piw zawsze narobią piekielnego zamętu (śmiech).

Więc nigdy nie przyznawaj się do niczego... może to zostać wykorzystane przeciwko tobie. A zatem – kontynuowaliśmy obrachunek moralny. To jest nasza codzienność, to bardzo ważne. Może powiem wam, jak ja to codziennie robię, być może będzie to komuś pomocne.

Ostatnią rzeczą, którą robię codziennie wieczorem przed położeniem się do łóżka, jest

Gdy szczerze nawzajem

Wszyscy się wspieramy

Trudy trzeźwienia

Na drobne rozmiemy

mityngów), czy wydawnictw periodycznych (takich jak biuletyn MITYNG, czy ZDROJ), a trakcie spraw organizacyjnych prezentować grupie nowe tytuły. Czytanie literatury AA to ważny składnik zachowania trzeźwości – stąd istotna funkcja kolportera, osoby dbającej o dotarcie przesłania Wspólnoty do wszystkich potrzebujących. Być może to kolporter namówi uczestników grupy do aktywnego włączenia się w tworzenie naszych wydawnictw, napisanie listu do biuletynu, albo włączenie się do prac Zespołu d/s Literatury.

PROWADZĄCY MITYNG

Mityng może poprowadzić każdy z jego uczestników, jeśli uzyska aprobatę grupy. Do zadań Prowadzącego należy czuwanie nad przebiegiem mityngu, począwszy od jego punktualnego rozpoczęcia (Prowadzący powinien pojawić się wcześniej, by razem z innymi AA przygotować salę), przez odczytanie przewidzianych przez scenariusz (wybierany przez sumienie grupy) tekstów, takich, jak np. Preambuła Wspólnoty AA, fragment z rozdziału „Jak to działa?” z książki Anonimowi Alkoholicy, czy fragmentu refleksji na dany dzień, zadbanie o odczytanie Kroków i Tradycji, zaproponowanie tematu do wypowiedzi i udzielanie głosu osobom zgłaszającym się do wypowiedzi, aż do przypilnowania punktualnego zakończenia. Jeśli sumienie grupy ustaliło, iż wypowiedź ma być ograniczona czasowo, Prowadzący ma prawo przerwać mówiącemu o ile ten mówi zbyt długo. Również w wypadkach, gdy wypowiedź rażąco odbiega od tematu, Prowadzący ma prawo (tak jak rzecznik grupy) przerwać wypowiedź, o ile jest to zgodne z ustaleniami sumienia grupy.

Prowadzący winien przestrzegać zasad przed osobistymi ambicjami, dbać o przestrzeganie

Tradycji i czuwać nad całością mityngu.

W odpowiedniej, przewidzianej przez ustalenia grupy chwili, powinien zaprosić uczestników mityngu na przerwę, a gdy przyjdzie na to czas, poprowadzić również część organizacyjną. Od prowadzącego zależy w wielkiej mierze atmosfera panująca na mityngu – dobrze więc, by była to osoba zrównoważona, potrafiąca jednocześnie zachęcić do zabrania głosu, szczególnie tych, którzy mają problem z wypowiedzianiem się. Można to zrobić przez np. poproszenie takich osób o odczytanie refleksji będących potem kanwą do tematu wypowiedzi.

Kadencja służby prowadzącego zależy od ustaleń sumienia grupy – może to być zarówno rok, jak i miesiąc. Należy jednak pamiętać, że im większa rotacja, tym więcej osób może skorzystać z tego pięknego daru, jakim jest służba.

Prowadzący to osoba, jakiej trudno nie zauważyć na mityngu – tym bardziej więc powinna cechować go pokora, rozważa, takt i umiejętność prawdziwego służenia grupie, a nie przewodzenia jej.



SŁUŻBY W GRUPIE ANONIMOWYCH ALKOHOLIKÓW

Opracowanie redakcji MITYNG październik 2005 r.

RZECZNIK GRUPY

Jedną z podstawowych funkcji rzecznika grupy AA jest reprezentowanie jej na zewnątrz: w kontaktach z gospodarzem lokalu (to właśnie rzecznik jest odpowiedzialny za utrzymanie z nim dobrych stosunków, dbanie o dokonywanie opłat za salę, respektowanie Tradycji AA), miejscowymi lekarzami, pracownikami opieki społecznej, duchownymi, czy innymi osobami, które mają styczność z alkoholikami.

Najprościej mówiąc – rzecznik jest osobą reprezentującą grupę AA na zewnątrz Wspólnoty, i będącą takim „ogniwem” pomiędzy grupą, a osobami i instytucjami z zewnątrz.

Jednocześnie też rzecznik grupy pełni swoją służbę wewnątrz grupy, w czasie mityngów, będąc kimś na kształt „strażnika Tradycji”, osoby roztaczającej swojego rodzaju opiekę nad grupą. To właśnie rzecznik, osoba o ustabilizowanej trzeźwości, znająca Tradycje i rozumiejąca ich przesłanie, (mające na celu prawidłowe funkcjonowanie Grupy AA) dba o ich przestrzeganie w czasie mityngów i w kwestiach związanych z funkcjonowaniem grupy. Sumienie grupy obdarza rzecznika zaufaniem, przekazując mu funkcję niezwykle odpowiedzialną – to Rzecznik może ingerować w przebieg mityngu, po to by przebiegał on w zgodzie z Tradycjami naszej Wspólnoty. Dochodzi do tego dbałość o prawidłowe działanie służb, realizację Siódmej Tradycji, czy organizacja i poprowadzenie mityngów organizacyjnych, bądź tzw. „inwentur”, a także troska o odpowiednie przywitanie na mityngu nowoprzybyłych i roztoczenie nad nimi opieki.

Sumienie grupy powinno na rzecznika wybierać osobę o długim stażu trzeźwości (co najmniej kilkuletnim), doświadczoną w służbach, opanowaną i cieszącą się szacunkiem i zaufaniem grupy. Służba rzecznika może trwać w grupie nawet 2-3 lata (oczywiście w zależności od ustaleń sumienia grupy i pamiętając o potrzebie rotacji w służbach).

MANDATARIUSZ

Tak, jak rzecznik jest ogniwem pomiędzy grupą AA, a światem zewnętrznym, tak funkcja takiego wewnętrznego „ogniwa” we Wspólnocie Anonimowych Alkoholików jest przypisana do służby mandatariusza. To poprzez służbę mandatariusza i jego udział w spotkaniach Intergrupy każda grupa AA funkcjonuje w „krwiobiegu” AA, jako integralna część Wspólnoty. A zatem jako pierwszoplanową funkcję służby mandatariusza możemy uznać tę związaną z praktyczną realizacją legatu Jedności i Tradycji Pierwszej uzależniającej wyzdrowienie każdego z nas od Jedności Anonimowych Alkoholików. To poprzez służbę mandatariusza grupa może realizować swoje główne cele – nieść posłanie tym alkoholikom, którzy wciąż jeszcze cierpią (na przykład poprzez przekazywanie części datków zbieranych

„do kapelusza” do kasy Intergrupy – skąd te środki są rozdysponowywane na potrzeby niesienia posłania, a w tym druk ulotek informacyjnych, utrzymanie PIK-u, telefonu informacyjnego, drukowanie literatury AA przez BSK i inne, zgodnie z ustaleniami Intergrupy). To poprzez mandatariusza grupa AA ma realny wpływ na decyzje podejmowane przez Intergrupę, a co za tym idzie dalej – przez Regiony, czy Konferencję Krajową. Bo to właśnie mandatariusz jest wyrazicielem opinii grupy na Intergrupie – to on przekazuje pytania i prośby, bądź przedstawia stanowisko swojej grupy w rozstrzyganych sprawach. Ten przepływ informacji, zapewniony przez mandatariusza, działa zresztą w dwie strony: z jednej jest on wyrazicielem głosu sumienia swojej grupy na Intergrupie (a może być on dalej nawet delegatem na Konferencję), a z drugiej przekazuje on wszelkie informacje uzyskane na Intergrupie swojej grupie w czasie mityngu, w trakcie omawiania spraw organizacyjnych. To mandatariusz zatem poinformuje grupę o organizowanych przez Wspólnotę Złotach, czy warsztatach. To on zaprosi w imieniu innych grup na rocznice. To on przekaże ważne ogłoszenia, zada pytania do przemyślenia, opowie o problemach poruszanych na Intergrupie, przedstawi stan kasy, czy podjętych decyzji finansowych. Mandatariusz przyniesie na grupę przekazane mu na Intergrupie materiały – np. biuletyn Y ZDRÓJ, MITYNG, czy książeczki ze spisem mityngów.

To on również zadba o to, by skarbnik przekazał mu, ustaloną przez grupę kwotę, którą potem przekaże na Intergrupie, jako wkład w niesienie posłania przez Wspólnotę.

Reasumując: to służba mandatariusza stanowi o żywym kontakcie grupy ze Wspólnotą. Wymaga znajomości Tradycji, umiejętności stawiania zasad przed osobistymi ambicjami, brania pod uwagę dobra AA, jako całości, oraz umiejętności przekazywania informacji nie pod kątem osobistym, ale bycia przedstawicielem opinii grupy. Dlatego też służba ta, związana z dużą odpowiedzialnością powinna być powierzana osobom o ustabilizowanej trzeźwości i stażu abstynencji co najmniej dwuletnim, a sugerowana kadencja tej służby w grupie, dla zachowania ciągłości, winna sięgać okresu dwóch lat.

SKARBNIK

Wymyślony przez Rockefellera w początkach naszej Wspólnoty system samofinansowania się, zawarty w słowach Tradycji Siódmej, mówiącej o tym, iż utrzymujemy się sami, z własnych dobrowolnych datków, ma swojego opiekuna w każdej grupie AA. Tym opiekunem jest skarbnik. To on czuwa nad praktyczną realizacją Siódmej Tradycji, przypomina o „kapeluszu”, prowadzi skrupulatnie zapisy dotyczące wydatków i zlicza datki zbierane przez uczestników grupy. Wieloletnie doświadczenie Wspólnoty pokazało, że tam gdzie pojawiają się pieniądze, tam może być źródło konfliktów, emocji i rozczarowań. To dlatego uważamy Tradycję Siódmą za niezmiernie ważną i zabezpieczającą nas przed finansowymi kłótniami. I dlatego też dbamy o wybór odpowiedniej osoby do służby skarbnika.

Osoby zrównoważonej, o ustabilizowanej trzeźwości (i minimum rocznej abstynencji) i przychodzącej regularnie na mityngi. Skarbnik przechowuje pieniądze grupy, prowadzi zapiski, rodzaj księgowości grupy, gdzie zapisuje „przychody” i „rozchody” zbieranych datków, przekazuje odpowiednie kwoty rzecznikowi, aby rozliczył się z właścicielem lokalu z umówionego czynszu oraz mandatariuszowi, aby ten przekazał odpowiednią kwotę na Intergrupie. Przyjęło się, że najlepszy, sugerowany, podział funduszy to 60%/40% - gdzie 60% oznacza część kwoty zebranej w miesiącu do kapelusza przeznaczoną do wykorzystania przez samą grupę, a 40% to kwota przekazywana do Intergrupy przez mandatariusza. Niektóre grupy ustalają kwotę przekazywaną na Intergrupę, jako kwotę stałą co miesiąc. Należy pamiętać, iż datki przekazywane przez mandatariusza do Intergrupy są wykorzystane do niesienia posłania i w tym również zawiera się aktywność grupy, jeśli chodzi o realizację Tradycji Piątej, mówiącej o niesieniu posłania tym alkoholikom, którzy wciąż jeszcze cierpią. To z funduszy zbieranych na Intergrupie od mandatariuszy grup jest finansowana taka działalność naszej Wspólnoty, jak druk ulotek i broszur (dostarczanych potem do szpitali, ośrodków odwykowych, czy więzień), jak działanie Punktu Informacyjno Kontaktowego (a zatem i telefonu informacyjnego), wydawanie literatury, czy działalność BSK. Skarbnik powinien na bieżąco informować grupę (w trakcie części mityngu poświęconej sprawom organizacyjnym) o stanie kasy i skrupulatnie rozliczać się z wszelkich wydatków. Poza byciem „księgowym” grupy, skarbnik piastuje też niejako funkcję „intendenta” – to znaczy, iż dokonuje niezbędnych zakupów (kawa, herbata, paluszki, środki czystości), w uzgodnieniu z pozostałymi osobami pełniącymi służbę w grupie (prowadzącym, rzecznikiem, mandatariuszem). Skarbnik, jako „strażnik Tradycji Siódmej”, winien przestrzegać jej brzmienia i przyjmować datki jedynie od Anonimowych Alkoholików, a także przypominać grupie o niezbędnych wydatkach.

Ta bardzo odpowiedzialna służba stanowi często o stabilności i dobrej „kondycji” grupy, dlatego jej pełnienie to wielka odpowiedzialność, ale i jednocześnie wspinały dar.

KOLPORTER

Aby grupa AA mogła rzeczywiście nieść posłanie alkoholikowi, który wciąż jeszcze cierpi, powinna posiadać przynajmniej podstawowy zestaw naszej literatury: książkę „Anonimowi Alkoholicy” (Wielką Księgę), poradnik do pracy nad Programem AA „12 Kroków i 12 Tradycji”, „Życie w trzeźwości” i „Codzienne refleksje”. Osoba zajmująca się kolportażem powinna dbać o prezentację posiadanych przez grupę książek i broszur w czasie mityngu (bądź w trakcie przerwy), umieć wyjaśnić pytającym, co dane pozycje zawierają i w jaki sposób mogą pomóc im w zachowaniu trzeźwości. Kolporter w porozumieniu ze skarbnikiem (dokonując z nim niezbędnych rozliczeń) dokonuje zakupów o kolportera Intergrupy. To kolporter winien zadbać również o dostępność broszur, książeczek adresowych (spisów